

Przedpłata

na „Głos Narodu” wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odnośnienie
do mieszkani dopłada się
40 hal. miesięcznie.

na „Głos Narodu” wynosi
na prowincji: miesięcznie
kor. 2.40. W państwie nie-
mieckiem kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie koron 12.—.

Adres Redakcji i Admini-
stracji: ul. św. Jana 1. 3.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA RYGOSZA.

Numer pojedynczy zwykły
10 hal.

Telefon Nr. 190.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Numer z poprzednich dni
20 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharski w biurze inzeratowym „Głosu Narodu” przy ulicy św. Jana 1. 3 (parter). Od miejsca wiersza drobnym piśmem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 40 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 236.

Kraków, Wtorek dnia 15 Października 1901.

Rok IX.

Nowi zamiejscowi prenumeratorzy o-
trzymają wszystkie dodatki ilustrowane,
które dotychczas wyszły, za dopłatą 10
ct. na porto pocztowe, i całą powieść
Alarcona „Skandal” za dopłatą 25 ct.

„Mody paryskie“

najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet —
zawierające dodatki powieściowe, o rz
wszelkie tablice krojów, mogą prenume-
rować abonenci „Głosu Narodu” po
zniżonej cenie — 90 centów kwar-
talnie.

Abonenci, którzy do czwartku
dnia 17 b. m. prenumeraty za miesiąc
październik nie nadesła, nie otrzy-
mają już numeru piątkowego.

Nowy statut i wybory miejskie.

Nowy statut Krakowa otrzymał sank-
cję cesarką, uzyskując przez to moc obo-
wiązującą. Czy należy w tem widzieć za-
kończenie czynności prawodawczej naszej
Rady i zamknięcie okresu reform? Z pe-
wnością nie. Statut obecny jest dziełem bar-
dzo zawikłanych kompromisów a co za tem
idzie, robotę niezupełną, sztuczną i wogóle
nie wiele wartą. Zamiast uprościć system
wyborczy, skomplikowano go jeszcze bar-
dziej; zamiast zmniejszyć nieskończoną liczbę
kół wyborczych, dodano nowe, zamiast
wzmocnić census inteligencji, uwzględniono
tylko census podatkowy. Cała zmiana na
lepsze polega na wzmocnieniu władzy pre-
zydenta miasta, uregulowaniu stanowiska
jego wybieralnego zastępcy i lepszem okre-
śleniu zakresu działań komisji miejskich i
magistratu.

Wogóle strona wewnętrznej organizacji
została cokolwiek uporządkowana, choć o-
gół reform na tem polu nie jest bynajmniej
wyczerpany. Natomiast wybór Rady opiera
się po dawnemu na bardzo niepewnych i
pod względem prawnopolitycznym, wątpli-
wych podstawach.

Nie ulega wątpliwości, że Rada miasta
powinna obejmować reprezentację interesów
wszystkich warstw ludności. Nawet ci, któ-
rzy uznają w teorii uprawnienie powszechne-
go głosowania do ciał politycznych, wykluc-
czają ten system wyborów do Rady miejskiej.
W Europie znalazł on zastosowanie
jedynie we Francji, gdzie wydał najgorsze
rezultaty. Tamtejsze Rady gminne stały się
ogniskiem politycznych walk i zatargów, pod-
czas gdy praca około dobra gminy zeszła
całkowicie na drugi plan.

Przykład to odstrasza i wątpić trzeba,
aby go gdzieindziej chciano naśladować.
Jeżeli jednak reprezentacja interesów powin-
na znaleźć najszersze uwzględnienie w skła-
dzie Rady miejskiej, baczyć należy żeby ta
zasada nie przekroczyła granic rozsądnego
podziału ludności na klasy wyborcze. We
wszystkich miastach środkowej Europy i w
Austrii po za Krakowem zadowolniono się
podziałem na trzy kurje utworzone według

stopy podatkowej, względnie cenzusu wy-
kształcenia. System ten okazał się niezgor-
szym i wartoby pomyśleć o jego zastoso-
waniu w naszym mieście. Rzecz to jednak
przyszłości. Obecnie myśleć należy o tem,
żeby wybory przeprowadzone na zasadzie
nowego statutu wprowadziły do Rady miej-
skiej żywość niezawisłą, poważną i stawia-
jącą dobro miasta po nad wszelkie prywa-
tne interesa. Nie możemy niestety uniknąć
polityki przy tych wyborach, niechże przy-
najmniej skończy się rozbięcie Rady na drobne
grupy powiązane osobistymi stosunkami i
niech zamilkną zbyt wybujałe ambicje
jednostek, które wprowadzają do spraw
miejskich pierwiastek niepokoju i niepo-
rządku.

Uroczystość w Burgu.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:
Wczoraj, w poniedziałek wnuczka cesarza,
arcyksiężniczka Elżbieta zamieniła słowo z Ot-
tonem księciem Windischgratzem.

Za parę miesięcy opuści Burg ta córka jedy-
na arcyksięcia Rudolfa i sędziwy monarcha zo-
stanie sam, sam jeden, bez rodziny najbliższej.
Przeszło siedemdziesiąt lat życia, przeszło pięć-
dziesiąt lat na tronie — Opatrzność dała przeżyć
nie każdemu z monarchów. Niezbadanymi są Jej
wyroki, to przecie pewna, że trzeba niemałego
hartu ducha, by się nie ugiąć pod ciężarem tylu
zmian osobistych i politycznych, których świad-
kiem i współdziałaczem był nasz monarcha.

Z tych osobistości, które otaczały jego tron
u progu panowania, nie ostała się już ani je-
dna. Dziesiątki znakomitości politycznych, setki
ministrów, ambasadorów, tysiące mówców i pu-
blicystów rozgłośnych zeszło do grobu, przeżyło
się, stoczyło w otchłań zapomnienia przez owe
lat pięćdziesiąt. W grobie i książę Windischgratz
i hrabia Hayuan i Benedek i Tegethoff. Medjo-
lan i Wenecja już nie należą do Austrii, w za-
mian za to powiewa sztandar czarno-żółty na
murach Sarajewa.

Wiedeń zmienił do niepoznania swą powierz-
chowość; zmienił się wielokrotnie hasła poli-
tyczne, rady popularne i antypatyczne; zmie-
niły się materialne warunki życia.

Cesarz patrzył na śmierć rodziców; potem
odebrał straszną wiadomość z za morza o śmierci
brata, cesarza meksykańskiego; wydał za żonę
obie córki; przecierpiał stratę dziedzica korony;
wreszcie płakał nad zwłokami małżonki.

Kolejność opuściła Burg synowa, niebawem o-
puści go i wnuczka.

Na zewnątrz zmiany olbrzymie.
Karta Europy zmieniała się kilkakrotnie.
Dzisiaj niepodobna do tej z 1848 r., gdy mło-
dy cesarz zawiadał gabinetu o objęciu tro-
nu. Hohenzollernowie, dorobkiewiczowie polityczni
w porównaniu z Habsburgami, sięgnęli po koronę
cesarską, która przez tyle wieków spoczywała
na skroniach mieszkańców Burgu wiedeńskiego.

Literalnie nie pozostał kamień na kamieniu
z tych stosunków, które otaczały cesarza za
młodu; do których się przyzwyczaił, które już
przez to samo polubił. Nowość za nowością sta-
je przed sędziwym monarchą, zmuszając go do
przystosowywania się, do brania w rachubę
zmian, jakie każdej takiej nowości są nastę-
pstwem nieodzownem. Trzeba być głęboko reli-
gijnym, by wszystko to przetrzymać; trzeba
olbrzymiego poczucia obowiązku, by się nie za-
mękał przed wymaganiami czasu, by iść z po-
stępem, jak to czyni nasz monarcha.

Świeci więc przykładem, godnym naśladowa-
nia, wymownym i porywającym.

Nasze szkolnictwo.

Szkoły ludowe pospolite a ludowe męskie.

I.

Kto dłużej pracuje w zawodzie nauczyciel-
skim i porównuje ustrój wewnętrzny i zewnę-
trzny szkolnictwa ludowego w naszym kraju i
plany nauki lat dawnych z najnowszymi, kto zna
gruntownie książki obecne dla tychże szkół i
bez uprzedzenia ocenia ich skład i dobór mate-
riału w nich zawartego, ten musi przyznać, że
w ostatnich trzech dziesięcioleciach lat poczyniono
na tem polu ogromne zmiany i wytknięto sprawie
wychowania i nauczania publicznego właściwą
drogę i wskazano jej istotny cel, a całą naukę
dla szkół tych określono jasno i dano jej od-
powiednią formę.

Zmiany te opierają się na zasadach ustawy
szkolnej z dnia 1 lutego 1885 r., która orzekła,
że szkoły ludowe mają podawać młodzieży wiadomości
ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze i
winny być tak urządzone, aby wpajały w
umysły dzieci zasady religijne i moralne, pou-
czyły je o obowiązkach obywatelskich, jako też
o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się
według okoliczności, miejsca i stanu prawdopo-
dobnie poświęcą.

Ustawa ta określiła wyraźnie zadanie szkoły
ludowej i wyjaśniła, że od szkoły ludowej nie
żąda się fachowego wykształcenia młodzieży w
zawodach praktycznych, lecz wymaga się, by ta
młodzież poznała zadanie i warunki tych zawo-
dów, którym się poświęcić może.

Duch tej ustawy spowodował potrzebę po-
działu szkół ludowych na dwa typy: typ ustro-
jem swym odpowiadający stosunkom rolniczym i
małomiejским i typ uwzględniający stosunki rze-
mieślnicze i przemysłowe miast.

Z tego powodu Rada szkolna krajowa wy-
dała w roku 1893 plany naukowe dla szkół je-
dno- i dwu-trzyklasowych po wsiach i małych
miasteczkach i dla szkół pięcio- i sześcioklaso-
wych po miastach i w ogniskach rękodzielni-
czych i przemysłowych.

Tak dokonana organizacja szkół ludowych
stała się niezaprzeczeniem pomnikiem dziełem,
dała chlubne świadectwo naszej najwyższej ma-
gistraturze szkolnej, a działwie szkolnej utoro-
wała pewną, prostą drogę do czerpania nauk.

Możemy tedy dzisiaj chlubić się z organiza-
cji szkół ludowych i dobrze ułożonych dla nich
planów nauki, ale mimo to kraj nie widzi z nich
korzyści takich jakichby się spodziewać nale-
żało.

Mamy dobre plany i odpowiednie książki, ale
mało nauczycieli i szkół.

Lud wiejski przejrzał i zrozumiał już potrze-
bę i dobrodziejstwo oświaty, buduje chętnie szko-
ły, ale w wielu gminach budynki te stoją zam-
knięte dla braku nauczyciela a w innych uczą
jeszcze nauczyciele bez kwalifikacji. Obecnie od
nauczycieli, poświęcających się temu zawodowi
żąda się dłuższych studjów, egzaminów i ciągłej
pracy nad sobą i w szkole, a za to wszystko
nie wynagradza się go tak, jak na to zasługuje.
Ta mniej niż skromna płaca nie może być za-
chęcą do licznego wstępowania do tego stanu,
tem mniej teraz wobec znacznie powiększonej
pensji urzędników państwowych choćby najniż-
szej rangi.

Na wiecach i zgromadzeniach pedagogicznych
przedstawiają nauczyciele swą opłakaną dolę i rok
rocznie upominają się w Sejmie poprawy losu,
lecz otrzymują zwykłą odpowiedź, że kraj jest
„biedny”. Z powodu tych smutnych stosunków
każdego roku znaczna ilość młodszych sił nauczy-
cielskich porzuca ten zawód i szuka na innym
polu chleba.

Nie więc dziwnego, że owa przeszło czte-
romiljonowa liczba analfabetów u nas

zamiast się zmniejszać, będzie wzrastała, gdy nie nastąpi stanowcza poprawa bytu nauczycieli.

Jako kwiat wyrosły na gruncie szkół sześcioklasowych są trzyklasowe szkoły wydziałowe męskie. Dla szkół tych wydano na zasadzie ustawy szkolnej z d. 22 maja 1895 roku osobne plany naukowe, a poczęto je wprowadzać w życie od r. 1897. Do zakładania tych szkół przystępowała Rada szkolna krajowa z nadzwyczajną rozważą i ostrożnością. Mówimy z ostrożnością dlatego, albowiem istniejące przed laty szkoły wydziałowe męskie u nas po miastach upadły z powodu małej frekwencji młodzieży, a względnie z powodu nieodpowiednich planów naukowych i niejasno określonego celu, dla którego je założono.

Plan nauki bowiem, dla tych szkół wzięty „żywcem“ ze szkół niemieckich naszej monarchji, nie odpowiadał stosunkom i warunkom naszego kraju, był istnym lasem, w którym nauczyciel z dżiwką się błąkał, nie mogąc go poznać i zgłębić. Ludność nie widząc celu, dla którego te szkoły istniały, spoglądała na nie zrazu jak na jakąś zagraniczną na nasz grunt przeszczipioną roślinę a wreszcie straciła do niej zaufanie i szkoły te po krótkim czasie wątego żywota zwińnięto.

Z tego powodu Rada krajowa musiała należycie zbadać istotną przyczynę ich upadku i obmyśleć dla tej nowej instytucji szkolnej także warunki, któreby jej mogły zapewnić byt trwały i zyskać sympatję społeczeństwa.

Rozchodziło się przedewszystkiem o ułożenie stosownych planów i wydanie książek naukowych dla poszczególnych przedmiotów. Do wypracowania takiego planu powołano komisję z łona Rady krajowej z najświetlejszych mężów, a ułożenie podręczników szkolnych powierzono zdolnym a doświadczonym pedagogom, którym z małym wyjątkiem zadanie to się udało. A gdy wreszcie i gminy miast oświadczyły się za przyjęciem i utrzymaniem takiej szkoły, wprowadzono je w życie w jedenastu większych miastach; dziś jest ich przeszło 20.

Szkoły te, rozwijające się z każdym rokiem pod względem frekwencji młodzieży i jej postępu w naukach, o czem Rada krajowa przekonywuje się z lustracji inspektorów okręgowych i krajowych, pozostają w jednym budynku ze szkołami czteroklasowymi pospolitemi i pod jedną wspólną dyrekcją, jedynie ze względów finansowych, jednak nie należy ich identyfikować i łączyć ze szkołami pospolitemi i uważać jako dalszy ciąg, albowiem cel naukowy szkół wydziałowych i plany dla nich są całkiem inne, oddzielone; stanowią one dla siebie całość, odrębną swym charakterem od szkół pospolitych.

Szkoła ludowa pospolita kształci dźiatwę pod względem formalnym, t. j. rozwija jej władze duchowe w kierunku myślenia, wyrabia biegłość w czytaniu, pisanju, mówieniu, a szkoła wydziałowa ma zadanie, oprócz kształcenia ucznów religijnych, etycznych i patriotycznych, rozbudzenie zamiłowania do zawodów praktycznych, handlowych i przemysłowych, do czego służą osobne podręczniki szkolne do języków, historii, geografji, nauk przyrodniczych, fizyki, matematyki, geometrii, rysunków.

W szkołach tych pracują nauczyciele, posiadający egzamin wyższy specjalny z trzech grup

naukowych, t. j. z grupy językowo-histerycznej, matematyczno-przyrodniczej i rysunkowej i do każdej z tych trzech grup Rada szkolna krajowa mianuje nauczycieli osobno.

Jubileusz Virchowa.

Znakomity uczoney niemiecki i słynny patolog dr. Rudolf Virchow, obchodził w sobotę d. 12 b. m. ośmdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Zasługi jakie Virchow położył dla nauki są olbrzymie i nie dadzą się streścić w krótkiej notatce dziennikarskiej. Poprzestaniemy więc na zaznaczeniu, że tak zw. „teoria komórkowa“, jaką on stworzył, wytknęła nowy zupełnie kierunek w nauce patologji.

Virchow urodził się w r. 1821 w Schivelbein, w Pomeranji, medycynę studiował w Berlinie; w r. 1846 został mianowany prorektorem w tamtejszym szpitalu Charité, a wkrótce potem profesorem anatomji patologicznej w uniwersytecie wüzburgskim. Ztamąd przeniósł się w r. 1856-tym do Berlina, gdzie objął katedrę tego samego przedmiotu, jako profesor zwyczajny.

Obdarzony umysłem niezmiernie wszechstronnym, Virchow nieograniczył się wyłącznie badaniami medycyny. Można powiedzieć, że niema gałęzi wiedzy ludzkiej, którąby się nie zajmował.

Virchow występował również na widowni życia politycznego. W r. 1862 przyjął mandat do parlamentu pruskiego, a od r. 1880 do 1893 był posłem do parlamentu cesarstwa niemieckiego. Należał przytem zawsze do opozycji i stawiał śmiało czoło Bismarkowi.

W uroczystości jubileuszowej, wzięli udział liczni przedstawiciele nauki europejskiej z włoskim ministrem oświaty dr. Baollenim na czele, który przemawiał do jubilata w języku łacińskim.

Parlament węgierski.

Sejm węgierski składa się z izby magnatów i izby poselskiej. Do pierwszej dawniej należeli wszyscy pełnoletni magnaci, to jest: książęta, hrabiowie i baronowie, bez względu na majątek. Jeszcze przed 20 laty izba ta liczyła około 1000 członków — sam ród Zichych dostarczył jej około 40 tu przedstawicieli.

Wskutek reformy z r. 1885, obecnie obok arcyksiążąt, biskupów katolickich i prawosławnych, dostojników dworu, tak zw. „barones regni“, zasiadają na mocy dziedzictwa tylko ci pełnoletni magnaci, którzy płaćą co najmniej 3 tysiące fl. rocznego podatku gruntowego i domowego, wreszcie dożywotni, mianowani przez króla członkowie, których zastęp nie powinien jednak przekraczać liczby pięćdziesięciu.

Izba poselska, wybierana dawniej na trzy lata, od r. 1886 na 5 lat, składa się z 413 posłów z właściwych Węgier, wybieranych bezpośrednio, tudzież z 40 delegatów sejmu zagrzebskiego — razem 453 członków. Posłowie pobierają dytety. Bierne prawo wyborcze, ograniczone już ustawą o niezgodności mandat poselskiego z pewnymi urzędniczymi i finansowymi zawodami (incompatibilitas) z r. 1875, zostało jeszcze

wyrażniej ograniczone nchwaloną w roku bieżącym ustawą. Sprawdzenie legalności mandat, czyli „rugl“ ustawa ta odebrała izbie i przekazała najwyższemu sądowi.

Z ogólnego wyniku ostatnich wyborów możnaby na pierwszy rzut oka wnosić, że stworzona w r. 1875 wskutek połączenia się Tiszy ze stronnictwem Deaka większość „liberalna“ traci grunt, a wzmaga się prąd niezawisłości, skoro w rozwiązanej izbie pierwsze stronnictwo rozporządzać będzie tylko około 270 (bez posłów sejmu zagrzebskiego) i skoro liczba posłów stronnictwa niezawisłości z 51 podniosła się na mniej więcej 80 ciu. Rozumowanie takie byłoby jednak błędem. Wynika to z następującej statystyki ostatnich czterech ogólnych wyborów za rządów Tiszy, hrabiego Szaparego, barona Banffego i Szella.

	w latach			
	1887	1892	1896	1901
Stronnictwa:				
Liberalne	240	245	288	270
Niezawisłości	100	103	51	9
Ugrona			10	9
Narodowe	51	62	31	
Katolickie ludowe			20	30
Dziecy, Słowianie itp.	22	3	13	19

Te cyfry dowodzą, że stronnictwo niezawisłości — frakcja Ugrona dopiero od wyborów 1896 r. występuje samodzielnie, ale mniej więcej pod tym samym sztandarem, co główny obóz Kossutha — liczyło zawsze około 100 posłów, a stronnictwo liberalne — około 250 z właściwych Węgier. Jedyny wyjątek stanowi r. 1896. Wtedy baron Banffy, dzięki szczególnej „energji“ stanowczo przerzedził szeregi tak stronnictwa niepodległości, jako też „narodowego“ (Apponyego), a liczbę posłów liberalnych zwiększył nagle o mniej więcej 40. Nadto w roku 1899 stronnictwo narodowe wstąpiło do liberalnego. Przesadnej więc energii Banffego i połączeniu z rokiem 1899, stronnictwa liberalne zawzięczało, że pod koniec ostatniej sesji rozporządzało około 320 mandatami (z właściwych Węgier). Ostatnie wybory przywróciły zatem tylko dawną regułę.

I w nowym Sejmie większość liberalna będzie bardzo znaczna, zwłaszcza, że głosować z nią będzie, jak zawsze 40 posłów Sejmu zagrzebskiego i jak zwykle, 10 posłów niemieckich z Siedmiogrodu. Dalszych wniosków jednak, co do konstelacji parlamentarnej, trwałości dzisiejszego gabinetu i t. d., z tego faktu wyprowadzać nie można. Każdy bowiem prezes gabinetu wychodzi dotąd zwycięsko z wyborów, co nie przeszkadzało, że potem upadł, czasem nawet bardzo rychło, jak n. p. Szapary w roku 1892.

Ciekawem jest zjawiskiem, że ani demokracja bez przydomku, ani demokracja socjalna, pomimo dość szerokiego prawa wyborczego, nie zdołała dotąd dotrzeć do Sejmu. Z kilkudziesięciu kandydatów socjalistów, ani jeden nie otrzymał mandat. Pod hasłem niezawisłego demokracji wystąpił i zwyciężył jeden tylko dr Vaszoni w 6-m okręgu stolicy, ale i to wyłącznie dlatego, ponieważ dawny poseł liberalny tego okręgu, Radocza, byłby w każdym razie padł.

N. A. LEJKIN.

Meblowanie mieszkania.

Kupiec Podowziatow odrestaurował swój dom i postanowił umeblować sobie mieszkanie. W tym właśnie celu zawezwał do siebie tapicera Francuza. Podowziatow przyjmuje tapicera w kantorze.

— Francuz? — zapytał tapicera. Prawdziwy Francuz?

— O, oui, monsieur, pur sang — odpowiada tenże.

— Tylko ty, przezacny, nie „ujkuj“ ze mną, bo ja nic a nic cię nie zrozumieję. Gadaj po rosyjsku.

— Jestem Francuzem czystej krwi.

— No, w takim razie dobrze. Bo to teraz mnóstwo żydów francuskich się u nas namnożyło. Siadajże, bo nie lubię, żeby kto sterczał przedemną jak słup wiorstowy. Więc tedy, panie Francuzie, umyśliłem sobie umeblować mieszkanie, jak się należy. Dość już tego prostackiego żywota. No, cóż? Obedrzesz mię? Już to wy majstry do tego jesteście, tylko wam się poddać.

— Poczłbym miał obdzierać, monsieur. Nasz magazyn ma już wyrobioną renomę.

— Ano, obdzieraj już, obdzieraj. Tylko zrób wszystko porządnie. Drugi raz nie będę się już meblował, więc niech mnie tam kosztuje. Przede-

wszystkiem chodzi mi o to, żeby wszystkim znajomym nosa utrzeć! Otóż najprzód trzeba by urządzić dla mnie i dla mej połowicy sypialnię. Dawniej sypiała ona i na strychu i na sianie, ale teraz niechaj stare jej kości użyją wywczasu.

Francuz rozłożył album z rysunkami mebli i urządził pokój.

— Sypialnię można, monsieur, urządzić w guście tureckim.

— Oj! Jakżeby to wyglądała taka tureczyczna? Przecież my jesteśmy prawosławni, mamy obrazy we wszystkich pokojach. Bożego miłosterdzia z ikonami mamy z pięć pudów w srebrze, więc toby nie pasowało z muznłmańskim gustem. Nie, daruj bracie...

— Ma się rozumieć, że nam nie tureckiego nie potrzeba. Gotowi nam się jeszcze przysnąć niewierni Arabi w takiej pogańskiej sypialni — woła z drugiego pokoju żona.

— To ty nas podsłuchujesz! — gniewa się Podowziatow.

— Chodźmy do restauracji. Tam będzie nam dogodniej rozmawiać przy czaju — proponuje Francuzowi.

— Merci, monsieur. Ja nie pijam czaju.

— Nie pijasz? Szkoda. Przy czaju łatwiej przychodzi do zgody. Mnie też chodzi o to, żeby mi się baba do moich interesów nie wtrącała. Strasznie tego nie lubię.

— Pójdę już, Polikarpie Bodiwonyczu, pójdę — odzywa się znowu głos za drzwiami.

Następuje mała pauza.

— Jeśli pan sobie nie życzy sypialni tureckiej, to możeby coś à la Louis XIV...

— A cóż to za „likatorz“? Może to znowu coś pogańskiego?

— Nie, to jest styl z czasów Ludwika XIV, monsieur. Był to król francuski.

— Poczł koniecznie chcesz tego czternastego króla. Jaby już wolał piętnastego, bo to liczba porządniejsza. Jeśli piętnasty droższy o jakie dwie ćwierć setki, to kpię sobie z tego. Było nie było!

— Zaraz pokażę wzory stylu Louis XIV. Oto są.

— Pożłacane? No, wal już ze złotem! Zawsze co czternastego to nie trzynastego. Paskudna liczba ta trzynastka! Kiedym zanosił do baronowej Marji Karłowny pieniądze na ochronkę, widziałem u niej sypialnię takiego gatunku. Zastłona a za tą zastłoną niby taka jaskinia, w której stoi kanapa. Możesz mi porobić takie jaskinie?

— To nie jest ten sam gust, o jakim mówię, uzupełniemy smak...

— Ej, co mi tam ciągle gadasz o smaku! Cóż to ja będę lizał moją sypialnię, czy co?

— Ależ, nie o to chodzi. Musi być jednak zachowana pewna harmonia.

— Kupię i harmonię, jeśli powiadasz że być musi, ale zrób mi jaskinię... Takżeś sobie wymyślił przeszkodę! Harmonia! Jak mi się spodoba, to sobie i organy zafunduję...

Francuz był zakłopotany.

JAN SWIERK.

NASTACJI.

28

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Niedobra! Chciałaś na sam Nowy Rok nas zostawić.

— Jeden dzień, mogła pani zostawić sobie na wakacje — wtrącił Kazimierz, ale Wanda odpowiada:

— Wiem doskonale, iżby pan tego nie zrobił, do czego mnie nakłania. Obowiązek zawsze jest świętym i kto przyjął na siebie powinność jaką, musi ją wypełniać sumiennie. O tyle jesteśmy godni szacunku, o ile wypełniamy zobowiązania.

Mówiła to bez zamiaru dokuczenia Romanowi, jednak spostrzegła zaraz, iż dotknęła go boleśnie.

Zrobiła jej to przykrość.

Zanadto dobrze to poznała i zrozumiała, iż on cierpi sam, więc nie chciała go ranić.

Żal jej było tego człowieka, gdy na niego patrzyła przez ten tydzień, a ten szczerzej go żałowała, im lepiej poznawała ile on cierpi i czuje się upokorzonym.

Wstali od stołu i przeszli do saloniku, gdzie lampa osłonięta czerwoną umbrą, dawała światło mdłe i smętne.

Wanda czuła się dziwnie niespokojna i trwożna. Myśl rozstania się z przyjaciółmi — powrót do cichej i pustej chatki w oddali, wrażenie przebytych świeżo uczuć, walk i niepokojów, to wszystko oplatało jej ducha wieńcem kojących kwiatów...

Czuła ona dobrze, iż między nią, a tym człowiekiem, który tak strasznie, okropnie i bezlitośnie ją unieszczęśliwił jeszcze przecież jest ja-

kaś nić, która nie zdołała, nie mogła zerwać wszystkiego, więc chociaż dalecy, zupełnie od siebie oddaleni, wloką za sobą pamięci łańcuchy, a one ciężkie są i... serce ranią.

Usiadła w rogu pokoju oparta o poręcz kanapki. Oczy utkwiła w desenie materji, pokrywającej stolik i zdaje się, są one tak nieruchome, tak bezwładne, nie podniosą się, nie popatrzą na nikogo.

Co się dzieje w pokoju ona nie wie. Mniej-sza o to. Za trzy godziny pojedzie. Będzie się wlokła uocą czarną, jak wygnanka sieroca, będzie jej wicher zimny śpiewał ponurą koledę niedoli i pustki jaka na nią czeka, będzie już daleko i myśla tu tylko wróci.

Zdaje jej się, że Anna gra, doprawdy, ona dobrze nie wie, czy gra, czy jej śni muzyka.

Jak dziwne są te liście na osłonie stolika. Jeden liść owinał się około drugiego, po co? czemuż nie przyszły inne liście i nie rozdzieliły ich? Jaka barwa tego listka dziwna, pastelowa-mdła, nikła, a drugi liść jaki barwny...

A tam w Malawie pewnie wicher o szyby dzwoni, pewnie ścieżynka do chat zasypana, czarne, kulawe psisko, co zawsze przywlecze się przed jej próg po kawał chleba, nie dostał go pewnie.

— Czy można? — pyta Roman przyciszonym głosem, nachylając się ku niej — wolno zająć pani chwilę czasu?

Podniosła oczy, spojrzała, zarumieniła się silnie...

Czego on chce? Boże! co to będzie? O czym on mówić pocznie?

— Pani nie łaskawa odpowiedzieć? a ja proszę cierpliwie o słówko, o pozwolenie — uważam to za obowiązek wielki, ażeby prosić panią.

Zamyślił się, jakby szukając wyrazu, a ona na to:

— Proszę!

Usiadł naprzeciw.

Nie widzi go.

Te dwa listki, splecione z sobą w tkaninie serwety, zajęły jej oczy, ręka drga niespokojnie,

przeplatając frędzle. Na białej jej sukience oparte ręce, wygiadają jak dwa płatki białych i wątych kielichów lilji wodnych.

Roman mówi drżącym i cichym głosem:

— Czy pani przebaczyć może?

Spojrzała w jego oczy. Usta jej zarysowały się wyrazem smutku i bólu, ręka opadła niżej.

— Przebaczyłam już dawno — szepnęła najcichszym głosem.

Znów oczy w dół spuszczone, znów ręka przeplata frędzle, ale pulsa biją szybko, czoło się rozpala niepokojem i wzruszeniem.

— Jestem godzien wzgardy i odtrącenia.

Jestem zmazany całą szkaradą przewiny ogromnej, splamilem swe życie niegodziwością straszną, tak, wiem dobrze, rozumiem swe położenie, a jednak śmiem jeszcze prosić. Jeśli pani przebaczyła, niech pani zapomni.

Głos jego drżał tak, iż zdawało się nie dokończy myśli poczętej, widocznem było, iż drga cały jego organizm, bo stolik, o który on się oparł, posuwał się dziwnym taktiem niepokoju i wzruszenia.

Wanda jak głaz.

Przetarła ręką po skroni, potem dotknęła włosów swych czarnych, znów spłotła obie dłonie jakby do modlitwy.

— Staram się zapomnąć, mówi spokojnie, choć smutnie, ale widzi pan — wspomnienia żyją i budzą się, chociaż lepiejby było, aby mogły snem zasypiały.

— Chciałam o wszystkim zapomnąć — mówi Wanda po chwili, lecz choć pamięć nie da się zatrzeć — silna wola nad nią panuje. Zapomnienie okrywa przeszłość.

Pochyliła głowę niżej, opierając ją na splecionych dłoniach.

Roman przybliżywszy się cokolwiek, szepce głosem wzruszającym:

— Niech Bóg i za przebaczenie i zapomnienie nagrodi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poszukuję kupna

chudych wołów do kucez i włośki 600-1200 morgów z dobrymi budynkami, kompletnym inwentarzem i lasem. Oferty uprasza się przysłać pod adresem: T. Stefanak, Dyrektor dóbr, Dąbrowa, poczta Brzezie — przez Podległe, 309 1 8

Za wypożyczenie 100 zł.

ofiaruje się wyrobienie posady odpowiedniej lub też wolne pomieszkanie. — Listy do 20-go b. m. pod „K. B. 100“ post. restante Kraków, za okazaniem kwit. inseratowego. 210 1 1

Administracji

większego majątku niemieckiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskazać z czeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Krawiec

Antoni Sadowski i Syn.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go Października b. r. przenoszę moją pracownię z ul. Florjańskiej L. 8

na ulicę św. Jana L. 12 parter.

Będziemy przyjmowali nadal za mówienia po cenach umiarkowanych. 256 4 0

Mleczarnia Dra Jordana

Więckowice, Wojnicz poleca 282 3 3

masło kuchenne i deserowe w przystępnych cenach.

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i pokozy, oraz na chrzty i wycieczki P. Guzikowski Grzegórzki L. 41. Tel. 336. 301 2 2

Zdolny korespondent

w języku polskim i niemieckim, obznajomiony także z buchalterją i ogólną manipulacją biurową, z bardzo dobrimi świadectwami poszukuje posady. Przyjmie również chętnie na wsi, przy zarządzie, większych dóbr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla „J. W.“ 260 3 3

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY

Wełny, włóczki, bawełny, jedwabie „Filofloss“ Kanwy i wszelkie przybory do szycia i haftu

poleca w wielkim wyborze najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

MYDŁO TOALETOWE
Imci Pana Zabłockiego
wedle dawnych tajemnych recept uwarzone
wyrabia się 151 7 0
w Lwowskiej Fabryce Chemicznej
„TLEN“
Cena: zbytlowe 1 kor.
zwyczajne 40 gr.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i w pierwszorzędnym sklepach.

Kamienica III-ptr.

z wielkimi III-piętr. cfoynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.900 k., z wodociągami już zaprowadzonymi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania. Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a. Do sprzedaży upoważniony jest Jan Strycharski, Kraków, ulica św. Jana L. 3, „Głos Narodu“.

PIĘKNY majątek lasowy

w Galicji zachodniej obejmujący 400 mrg. grubego lasu 300 mrg. ekonomii, w części 50 mrg. znakomitych łąk, z dobrymi budynkami, blisko kolei ma do sprzedania Jan Strycharski „Głos Narodu“ Jagiellońska L. 7. 187 8 10

Kanarki HERCYNIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery“, śpiewające łagodnym tonem dzwinkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym — sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr.

Wysła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zwróty na miejsce przemaczenia. 6 dni próby a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Herceński Kanarków

IAN SZUFA W KRAKOWIE ul. Florjańska Nr. 43, II-gie piętro, oficyay.

Mleko grodkowskie

można dostać ul. Basztowa 19. 249 Knapowska.

Fotografia.

Do sprzedania tania: 2 dobre obiektywy Voigtländera starszej konstrukcji, Camera 21x27 do reprodukcji z wyciągiem, Camera 13x18 z obiektywem i statywem, satynka „Amerykanka“. — Wiadomość: Krasuski, ul. Sławkowska 31 294 2 3

Młyn parowy

w polskim miasteczku, przy stacji kolei, blisko Dembicy, nowo założony który się znakomicie wypłaca, gdyż na kilka mil w okolo niema żadnego mlyna — sprzeda za 15.000 złr, które dadzą 15 do 20% z wolnej ręki Ant. Kunz w Hranloach na Merawle. 183 4 4

TECHNIK

znakomity rysownik, mogący się wyka zać chlubnymi świadectwami, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „A.“ poste restante Kraków, poczta główna. 262 4 0

1 lub 2 pokoje

z oddzielnym przedpokojem, z całkowitem utrzymaniem, dla panien z zamożnych domów, Wolska 6, parter prawo. 248

Futro i paletto męskie

plaszcz studencki, dywan, lustro z kons. obrazy olejne i przybory pozłotnicze do malarstwa są do sprzedania przy ulicy Krowoderskiej L. 122. — **Tamże pokój i kuchnia** jest do wynajęcia. 270 3 3

Rutynowana

nauczycielka muzyki uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcji gry na fortepianie po przystępnej cenie. Adres wskaże Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3. 28

Kamienica II piętr.

z oficyą, przy ulicy Mikołajskiej, tania do sprzedania. Wiadomość: Jan Strycharski, ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.

Pokój kawalerski

obszerny, z osobnem wejściem, z meblami i usługą na żądanie, na II piętrze przy placu Szczepańskim L. 8 od 1 października do wynajęcia za przystępną cenę. Wiadomość tamże. 89 9 0

Księgarnia

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, agencją czasopism i składem materiałów do pisania — w jednym z pierwszorzędnym miast prowincjonalnych Galicji **jest do wydrukowania (za kaucją) lub do sprzedania.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 298 2 5

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że 269 3 6 **magazyn mój kapeluszy damskich**

otwartam przy ulicy Grodzkiej L. 3 w domu Wgo Sobolewskiego.

Polecam najnowsze fony na sezon jesenny — według modeli paryskich i wiedeńskich.

Jadwiga Pollerowa.

Doskonałą

Pomarańczową nalewkę poleca

Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska 7. Cała butelka 90 centów, mała 50 centów.

Kamienica II-piętrowa

przy ul. Retoryka, przez architekta Falowskiego zbudowana — z światłem wschodnio-południowym sucha — jest poniżej ceny kosztów, w przystępnych warunkach do sprzedania. — Do pertraktacji upoważniony jest p. Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
 Kraków, Rynek 30,
 Telefonu Nr. 418
 wyszły świeżo drogocenne książki do
 nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne
 ułożone przez H. D. (str. 671 i VI
 w 32-oc). 2104

Jest to bardzo praktyczna książka do pa-
 stwienia, w rodzaju francuskich Parole-
 stów Romant, zawierająca obok najży-
 wotniejszych modlitw Mszy na wszystkie
 świąt i święta w roku.

Cena egz. bez opr. 2 korony, w oprawie
 w płótno angielskie, brzozi marmurkowe
 2 k. 50 gr. — Toż z brzoziami pa-
 rowymi 3 k. W oprawie w szagryn mięk-
 ki, reg. okrągłe, brzozi złote, oprawa
 elegancka 5 k. — Toż samo w przesz-
 lonej eleganckiej oprawie belgijskiej, w
 mięką skórę ciemną (różne kolory) za-
 sznyc, złoceniemi liżkami francuskimi,
 brzozi złote, a pod niemi pasowe 17
 koron i 50 hal. Taką samą oprawą w
 uszyciu du Levant 19 kor. i 50 hal.
 Na porcie należy dołączyć 40 groszy.

Nowości księgarni
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
 Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Bydło Lucyan. Poezye. Wyd. nowe, po-
 większone utworami pisanymi do na-
 rzeczony, ozdobione rysunkami i por-
 tretami autora, rys. St. Wyspiańskiego
 Zr. 1.60 ct.
 W ozdobnej oprawie . . . 2.—
Tomasz Kas. Przerwa. Msta. Zbiór
 poezyj, niedozwolonych przez cenzurę
 rosyjską Zr. — 80 ct.
 W ozdobnej oprawie . . . 1.20
Sławski Jerzy. Poezye I. Wydanie II
 z portretami autora rys. St. Wyspiań-
 skiego Zr. 1.30 ct.
 W ozdobnej oprawie . . . 1.80
Bieder Edmund. Poezye. Serya I. Z rys.
St. Machalickiego Zr. 1.30 ct.
Masanowski Mikołaj i Antoni. Podrę-
cznik do dzieł literatury polskiej.
 Cena za całość wraz z ozdobną okła-
 dą Zr. 1.90 ct.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.
 2402 32 0



C. k. koncesjonowane
BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE
Zofii Biesiadeckiej
 Oświęcim — Dworzec
 sprzedaje 60 4 12
 Bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe
 I-zej i II-zej klasy, oraz karty między-
 pakładowe dla wychodźców do Ameryki.
 Prospekty darmo i oplatnie.

Tylko 5 koron
 kosztuje 4 1/2 kilogr. najprzedniej-
 szego, przy prasowaniu uszkodzo-
 nego mydła toaletowego koło
 50 sztuk w rozmaitych zapachach
 przesyłka za zaliczką, lub nadesła-
 niem kwoty. A. Felt, Wien VII
 Mariahilferstr. 38. 232 5 3

Szanowni Obywatele!
 Dajcie zakładać wodociąg
 jak najrychlej, bo zima na karku.
 Dam przystępne ceny i spłaty naj-
 dogodniejsze. 289 2 2

Koncesjonowany Instalator
 wodociągów i kanalizacji
Zygm. Gędziński
 ul. Krowoderska 19. Tel. 260.

Wdowa
 po emigrancie nauczycielu ludowym, nie
 mająca żadnych środków do życia, bę-
 dąc chorą i nie mogąc już pracować
 z powodu starości, prosi bliźsi serca
 o jakikolwiek pomoc. *Rozalia Wicherek*
 ulica Rajska L. 10. 268 3 3

Koniak

STARĄ RATAFIĘ
 poleca **Edm. Klimek** w Krakowie, Telefon 366.

znakomity, firmy Meukow & Comp.
 w Cognacu, butelkę dużą po 3 zlr.
 butelkę małą po 1 zlr 50 ct.
 szampankę dużą po 1 zlr. 50 ct.
 szampankę małą po 80 ct. 231

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU“ nadzwyczajne zniżenie.

- Józef Rogosz „Blagierzy” 2 tomy
- Jerzy Maldague „Nie zabijaj” 3 tomy
- Emil Richebourg „Dwie kołyski” 2 tomy
- Lubycza „Z ostatniej wojny Hercogo-
 wińskiej” 1 tom
- Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot”
 Powieść nagrodzona przez Akade-
 mię francuską 1 tom
- Ł. X. G. P. „Uratowany” Nowela ory-
 ginalna.
- Karol Monselet „Sprzysiężenie Ko-
 biet” 1 tom

10 tomów
za 3 zlr. 50 centów.
 Administracja Biblioteki
 Wyborowych Romansów i Powieści
 Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Obwieszczenie.

Celem dostawy artykułów żywności, t. j. fasoli, soczewicy, gro-
 chu, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, maki pszennej, grysiku, pecaku
 i krup dla tych oddziałów załogi Krakowa-Podgórze, które do składu
 załogowej menarży należą, na rok 1902 odbędzie się rozprawa pi-
 śmienna ofertowa, w poniedziałek, dnia 11 listopada b. r. o godzinie
 9-tej rano w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska).
 Przedsiębiorcy mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetel-
 ności i możności dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu
 października b. r. mianowicie: dla firm protokołowanych wystawione
 od Izby handlowo-przemysłowej, dla innych od przynależnej władzy
 politycznej (magistratu miasta Krakowa).
 Zapieczętowane, stemplem na 1 koronę zaopatrzone i według
 przepisane formularza wystawione oferty (oferty nie napisane według
 formularza nie będą uwzględnione), do których z każdego gatunku
 dwie zapieczętowane próbki dołączone być mają, należy we wyżej
 wymienionym czasie, o godzinie 9-tej z rana, w lokalu rozprawy
 ofertowej, komisji wręczyć.
 Oferenci mają wraz z ofertą, wadium w wysokości 50% według
 oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach warto-
 ściowych przedłożyć.
 W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisya dostawy zastrzega
 sobie wybór tego oferenta, który jej jako odpowiedni się wydaje, bez
 względu na oferowaną cenę. Producenci, jakoteż engros liwe-
 ranci mają pierwszeństwo. Faktory i mniejsi handlarze są wykluczeni.
 Formularze do ofert zostaną wydane intresantom w kancelaryi
 komisji dostawy [Prowiantura 13 pułku piechoty w koszarach Rudolfa
 (ulica Warszawska)] codziennie od godziny 10-tej do 11- przed
 południem. 310 1 3

W Krakowie dnia 11. października 1901.
C. i k. załogowa Komisya dla dostawy
żywności.

Wszelkich Odpowiedzi
 prywatnych w celu podania informacji lub adresu
 przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
 Zarząd Działu inseratowego
 „Głosu Narodu.“

Masło kuchenne i deserowe

codzień świeże, poleca handel **Jakóba**
Piekły w Podgórzu 2321 1 5
Potrzebna jest kobieta
 około lat 40, cierpliwa, z lepszym wy-
 chowaniem z skromnymi wymaganiami,
 która by pielegnowaniem starszej Pani się
 zajęła Plac Marjański 3, II piętro. 2319

Cukiernia Nowaka w Bochni
 potrzebuje ze szkół średnich
uczniów do nauki.
 3317 1 2

Apteka realna
 W KRAKOWIE
 do sprzedania. Zgłoszenia pod
 lit.: „M. M.“ przyjmuje Dział in-
 seratowy „Głosu Narodu“ 1 4 0

Nestle Mączka dla dzieci

puszka kor. 1.80, puszki próbne małe 1 kor.
najzupełniejsze POŻYWIENIE
małych dzieci
 Niepotrzebuje 314 1
żadnego dodatku
 Mleko
 Pozostawianie niemowląt od pierś-
 tki, odbywa się zapomocą tego wyp-
 bowanego środka odżywiająca znakom-
 od lat przeszło 30.
Biegunka i wymioty wykluczone.
 Roczna produkcya fabryk Nestle
35 milionów puszek.
 Dzienne zużycie mleka 142000 litr.
 Nestle zgęszczone Mleko z cukrem — puszka 1 kor. — także
 puszka bez cukru „VIKING“ (nowość) puszka 1 kor.

F. BERLYAK, Wien, I. Naglergasse 1.
 Sprzedaż w aptekach i drogueryach.

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIENSKIEGO

W ZASSOWIE

o. p. loco st. kolei Czarna
 polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew,
 krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, za-
 kładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery,
 drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków
 po cenach bardzo niskich. 11 9 0
 Cenniki na żądanie wysyła się oplatnie i odwrotnie.

Wyłączny i główny skład

Win Szampańskich

FIRMY
Louis Francols & Co
 najlepsze marki
 „Crémant Rosé“,
 „Monopole Demi-Sec“,
 „Carte Blanche“,
 od 3 zlr. za butelkę,
 poleca
Jan Strycharski
 Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.
 Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla
 kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.